

Nal. poczt. opł. rycz.

Numer zawiera 16 stron.

Cena 40 gr.

035633

ILUSTROWANY Tygodnik Kresowy

Redaktor przyjmuje
codziennie od 12—2 p.p.
Elektryczna 9.

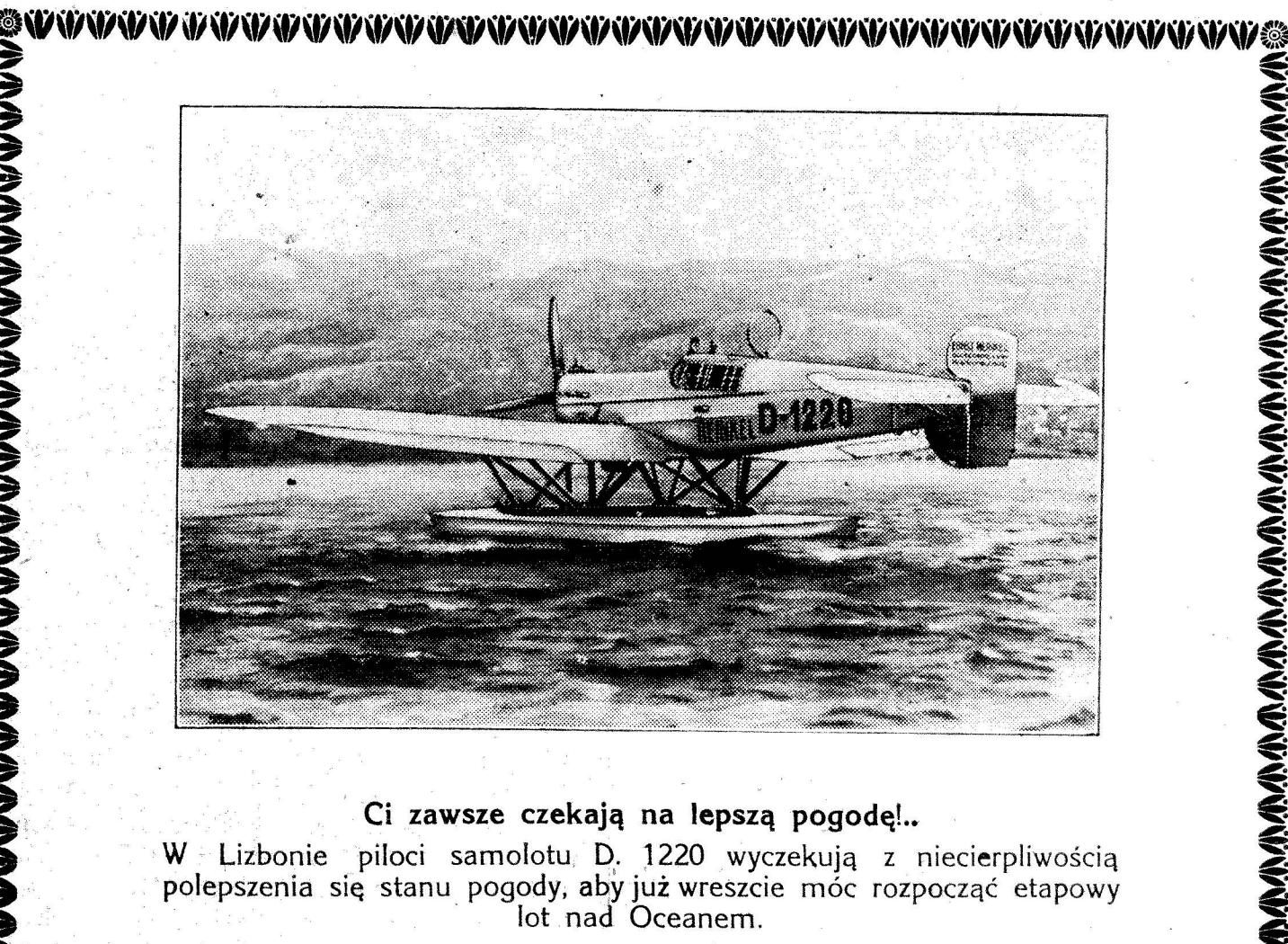
BIAŁYSTOK,

Administracja czynna codziennie
od 9—11 i od 16—18 p. p.
Ul. Lipowa Nr. 6 Skrzynka poczt. 61

Rok I.

NIEDZIELA, 30 Października 1927 r.

Nr. 24.



Ci zawsze czekają na lepszą pogodę!..

W Lizbonie piloci samolotu D. 1220 wyczekują z niecierpliwością polepszenia się stanu pogody, aby już wreszcie móc rozpocząć etapowy lot nad Oceanem.

Już czas...

„Może już ostatnie posiedzenie Rady” zamknięto, dawno oswojono się z faktem wystąpienia z tej Rady trzeźwo patrzących na zagadnienia współczesnego samorządu miejskiego radnych polaków, przebrzmiały wreszcie echa uroczystego protestu radnych żydów przeciwko przedłużaniu istnienia kadłuba, a kadłub, ani rusz, nie ustępuje z murów fortecznych przy ulicy Warszawskiej. Sytuacja nadal pozostaje niejasna i o tyle skomplikowana, że mówi się już nawet o możliwości wyznaczenia przez władze centralne komisarza rządowego; Ałłach naprawdę wiedzieć tylko może, co dalej będzie. Fakt, że p. Wojewoda, inż. Rembowski jeszcze w czerwcu r. b. złożył w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych wniosek, uzasadniający konieczność rozwiązania Rady Miejskiej rozwiązuje nam do pewnego stopnia ręce i pozwala stwierdzić jeszcze raz, że nie widzimy i nie znajdujemy jakichkolwiek argumentów, któreby przemawiały za potrzebą przedłużenia chociażby o dzień jeden istnienia kadłubowej Rady, nietylko zdepopularyzowanej lecz uznawanej ogólnie za nieudolną conajmniej, a w istocie—za czynnik, hamujący dzisiaj poprostu rozwój życia samorządowego miasta o strukturze skomplikowanej pod każdym względem. Ani rozpoczęte prace, ani mylnie interpretowany względ na ochronę interesów polskości i t. p. zaściankowe motywy, słowem nic za istnieniem obecnej Rady, a wszystko przeciw niej. Do wytoczonych w tej materji poprzednio argumentów dodajemy, że pozytywność dla miasta i jego ludności pracy Rady Miejskiej warunkuje przedewszystkiem możliwość współpracy grup politycznych i narodowościowych tą Radą tworzących, a przecież tajemnicą poliszyńska jest, że obecna Rada składa się pod tym względem z elementów, które przy pierwszej sposobności przeobrażają się, jeśli tak określić można, w substancję zdolną zniszczyć wszystko, co dotychczas wydaje się pozornie trwałe. Stąd wniosek, że substancja ta z gmacu miejskiego jak najrychlej winna być wyniesiona. Przemawia to przeciwko ewentualnym wyborom uzupełniającym, o czem się mówi pocichu. Słusznie już przed nami podniesiono, że postępujący wciąż rozrost życia społecznego i gospodarczego oraz związany z tym rozrostem cały szereg doniosłych zagadnień zarówno lokalnej gospodarki miejskiej jak i w ogóle polityki komunalnej przerasta siły obecnego składu organów samorządowych w Białymstoku i, że wobec ogólnej normalizacji stosunków społecznych i gospodarczych w kraju niezbędną się staje gruntowna przebudowa składu samorządu miejskiego w Białymstoku, co uczynić może w pierwszym rzędzie ogół ludności miasta i wybrany przezeń na podstawie zaufania zespół ludzi dla pracy samorządowej wartościowych, a nigdy najbardziej nawet udatne zarządzenie organów nadzorczych względnie jednostka, będąca mężem zaufania tych organów. A przeto istniejące warunki przemawiają wielokrotnie przeciwko ewentualności wyznaczenia komisarza rządowego. Jedyne wyjście z wytworzonyego chaosu—to natychmiastowe rozwiązanie kadłubowej Rady i rozpisanie nowych wyborów. Tego domaga się zdecydowanie zgodna opinja społeczeństwa, za tem przemawiają zaniedbane w najwyższym stopniu interesy miasta. Każdy dzień istnienia kadłubowej Rady stanowi dla opinii publicznej dowód, że głos jej jest pomijany, że w dobie sanacji stosunków w państwie z racji niedoceniania rzeczy tylko tolerowany jest bezwład i marazm i, że zabiegi jednostek zasłaniają zdecydowane żądanie ogółu. Sprawa rozwiązania Rady Miejskiej w Białymstoku dojrzała w zupełności, ergo—ogół ludności m. Białegostoku czeka niecierpliwie edynej decyzji P. Ministra Składkowskiego—rozwiązania kalekiego kadłuba. Zet.

j

FRAGMENT Z POWSTANIA STYCZNIOWEGO.

18 sierpnia r. b. minęły akuratnie 64 lata, gdy wieś Jaworówka odległa o 16 klm. od Białegostoku, została z rozkazu barbarzyńcy Murawjewa—Wieszatiela, ówczesnego wielkorządcy Litwy, spalona, jako podejrzana o buntownicze zamiary względem rządu rosyjskiego. W książce pod

tytułem: „Powstanie styczniowe” Augusta Sokołowskiego czytamy:

„Pułkownik Mikołaj Maksymowicz Zwęge von Manteuffel, konsystujący w Białymstoku, udał się na rozkaz telegraficzny Murawjewa dnia 18 sierpnia z trzema kompaniami piechoty i dwoma sotniami kozaków do Jaworówki, otoczył o świcie dnia następnego śpiącą wieś i rozbudziwszy mieszkańców, odczytał przerażonym

wyrok, nakazując zarazem wynosić natychmiast z chałup ruchomości. Wszczętał się kryzys i płacz rozdzierający. W niektórych domostwach byli chorzy, kilką kobiet leżało w połogu. Kazano je ułożyć na wozach i otoczyć możliwą opieką, poczemu zatrzymano strzechy jednoceśnie u wszystkich, a mieszkańców popędzono do Białegostoku, później w stepy turkiestańskie. Zaoranie miejsca, gdzie stała nieszczęśliwa Jaworówka, jak tego żądał Mieławjew, okazało się jednak niemożliwe.."

Tak, to działo się w owym pamiętnym 1863 roku — krwi i cierpień ducha polskiego. Zda się, już tak dawno. Dzisiaj nasuwa się nam kolejno pytanie: I za coż uległa takiemu zniszczeniu i rozparaniu nieludzkich insynktów wioska Jaworówka? W imię jakiej idei ginęli mężczyźni i małe dzieci? Otóż i odpowiedź: we wsi Jaworówka znikł bez śladu żołnierz rosyjski z rąk „powstańca“ (słowa 8-letniego starego). Ponadto mieszkańcy Jaworówki zawsze i wszędzie nieśli powstańcom pomoc jak najdalszą. I nie dziwnego. Polak, pozbawiony wolności, dążył do jej odzyskania przez morze krwi, łez, przez śmierć, nie szczędząc swego mienia. Zażądano wydania „powstańca“. Rozkazu wieś nie wykonała. Mieszkańcy je woleli znaczyć drogi w stepy swoimi kościami, woleli stracić wszystko... Ten „powstaniec“ był im bliski. Ta solidarna postawa wsi, to gorące ukochanie Ojczyzny, zagrzewały innych do walki, dodawały im męstwa, pchały w objęcia śmierci w nierównej walce z wrogiem. Nie mógł znieść tego Murawjew — ówczesny Kaligula: popędził tą garstkę mieszkańców w daleki świat, w dzikie stepy Turkiestanu. A na miejscu, gdzie stały ich siedziby, cicho zaledły zgłoszcz i popioły i wiatr tylko zawodził jakieś tępki i beznadziejnie smutne żale nad dolą wygnaniców. Sprowadzono maskali, zbirów moskiewskich do Jaworówki, ażeby polskość z tych zakątków raz na zawsze usunąć. Rząd rosyjski przyszedł im z wydatną pomocą.

Przyszedł rok 1914... Minęła zawierucha wojenna nad krajem; czas powoli goił rany, suszyły, rzeczywistocią zapierał miejsce dawnej tępkości za wolnością. Przyszła nowa generacja, nowe pokolenie, moskale zaczęli powoli usuwać się. Dziś latami tak cieśli, a myślą i sercem tak bliscy tych czasów cierpień i łez narodu oddajemy w myśl cześć tym cichym bohaterom naszej tragedji narodowej.

Migawki.

W pierwszych dniach listopada przybywa do Grodna ichmość poseł Wincenty Witos, wójt wierzchosławicki, potentat chłopski i t. d., i t. d. „Avanti Witosa“ na podbój utraconej dawną już grodzieńszczyzny. Do walki o prze-



Sensacyjny proces przeciw zabójcy Petlury.

W Paryżu zakończył się dn. 26 b.m. proces Szwarcbarda, który zabił Petlure, przywódcę ruchu niepodległościowego na Ukrainie. Szwarcbard tłumaczy się zemstą za pogromy, za które czyni Petlure odpowiedzialnym. Na zdjęciu widzimy oskarżonego Szwarcbarda i jego obrońcę Torresa.

Przed gmachem sądu, na długo przed rozpoczęciem obrad, gromadziły się olbrzymie tłumy publiczności. Policja i gwardziści republikańscy, pełniący służbę wewnątrz gmachu, musieli siłą torować drogę osobom, biorącym udział w procesie. W sali z trudnością można było oddychać, nie było ani jednego wolnego miejsca, nawet wszystkie przejścia były zapchane.

Przewodniczący Flory odczytał pytania, jakie przedłożono sędziom przysięgłym.

Następnie przemawiali przedstawiciele powództwa cywilnego adw. Wilm i Campinchi, prokurator Renaud i obrońca Torres, po którego mowie wybuchły ha sali oklaski, wskutek czego przewodniczący rozkazał opróżnić salę.

Sąd przysięgłych udał się na naradę która urwała około 3 kwadransów. Sędziowie przysięgli dali na wszystkie pytania odpowiedź negatywną, wobec czego sąd ogłosił wyrok uniewinniający.

grane pozycje. Wici już rozesłane. Knobelsdorf w czoła pocie pracuje. Pan Teofil zamówił już orkiestrę, która bohatera wilanowskiego powita hymnem cygańskim: „Co przeminęło — co zczekało, nie wróci już do mnie (na nutę „Graj cyganie“ — zmonopolizowaną przez arcy-miłą p. Borską w kinie „Apollo“.) Oczywiście jest mowa o tem, że p. poseł przyjedzie pociągiem zwykłym, w przedziale klasy trzeciej, w butach, bez krawata, zdecydowany na wszystko, zagniewany srodze na sen. Bojko, z zapasem dolarów i t. p., i t. p. Czy jednak —

nie jest to odsiecz spóźniona? Czy p. poseł nie trafi do Grodna tak, jak p. Redo do kina „Modern”, wdzięcznie, wyszukanie, z gracją, ale niefortunnie. Z lotów górnych na ubitą ziemię. Avanti Witosa! Graj cyganie! Niech płoną wici! Żyjmy wspomnieniami z pod Bachusa.

Żyjemy w dobie braku odczucia smaku socjalnego. Zdobycze dla jednych — nieszczęście dla drugich, powód do ironii dla trzecich i coś tam jeszcze, o czym dowiedzieć się można na Kapitolu białostockim. Sądziecie, że tak nie jest? Otóż sądzicie źle. Czyż „Zdobycz Robotnicza” w Białymstoku dla wszystkich była zdobyczą? Ależ bynajmniej. Jeszcze z wiatrami w polu szła w zawody, a już nieszczęściem dla Kapitolu się stała. Jak kość niezgody rzucona została na salę foteli radzieckich podobno rozpoczął się o kośćową bój „radziecki”, bój zażarty, aż zarysowały się... mury twierdzy magistrackiej, aż progi twierdzy opuścili mecenas i profesorowie. Tak przynajmniej mówią szeroko, a nikt nie prostuje. Posłuchu tym „mowom” dotąd jeszcze nie daje, albowiem w erze, że p. p. mecenas i profesorowie kierowali się wartościową ideą, nie zaś stosunkiem do kości. Czy mam rację? Może dądzą mi odpowiedź, a komuś odprawę.

Bronisław Kretowicz.

Głos ziemi.

(Znaleziony pamiętnik).

(c. d.)

18 lipca.

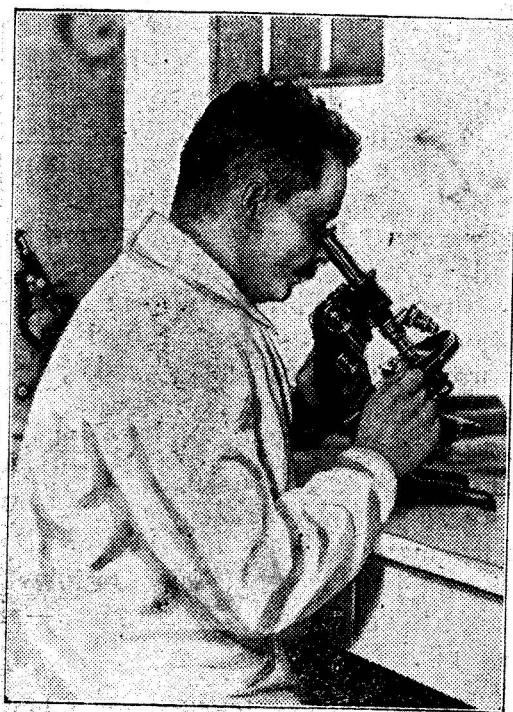
Trzy dni nie brałem pióra do ręki. Brak było poprostu czasu. Całe dnie jesteśmy zajęci, zapracowani — że się tak wyrażę — chociaż właściwie nic nie robimy. Wykonywujemy tylko program dnia. Jedno i to samo w kółko — kłecimy się, jak wiewiórka zawieszona w kole. Jesteśmy bezsilni przeciwstawić się narzuconemu przymusowi. Parę razy próbowaliśmy wylamać się z pod rygorów dyscypliny. Naprzóźno. Ponosiliśmy kary mniej lub więcej dotkliwe i znowu byliśmy wtłoczeni w tryby znienawidzonego zegara — chronometra. Zresztą, już się to wszystko jakoś utarło i idzie swym zwykłym pędem... A więc... Wstawanie i kościół, śniadanie, śpiewy, pogadanki, gry i zabawy, następnie obiad, wypoczynek i kąpiel w rzece lub wycieczka do lasu, podwieczorek, zabawy i śpiewy, wieczera, pacierz i śpiewy w kościele, wreszcie spoczynek. Wiele się też zmieniło w ciągu tych kilku dni. Wychowawca i skaut zaprzestali już prawie całkiem używania języka niemieckiego w rozmowie z nami. Mówią stale po



Rekordowa mowa Kemala Paszy.

Począwszy od kongresu tureckiej partii ludowej wygłosił prezydent Turcji, Kemal Pasza mowę programową, która trwała 6 dni, t. zn. 36 godzin i 33 minut. Rzecz jasna, że po przemówieniu Kemala Paszy był kompletne wyczerpany.

polsku. Rozumiemy ich nawet jako tako. W miarę potrzeby tłumaczą to i owo po niemiecku. Nauczyliśmy się też kilka nowych piosenek. Niektóre mają wcale ładne melody, jak np. przykład, ich hymn narodowy — „Jeszcze Polska nie zginęła” lub „Rota”, tylko treść tej ostatniej jest wstrętna i obrażająca nas — Niemców. To też śpiewamy ją tylko niemą melodyą bez słów, których nie są wstanie wykrztusić nasze niemieckie gardła. I jeszcze jedno. Nie wiem, doprawdy, czy wierzyć lub nie tej historii. W tych pogadankach, jakie prowadzi z nami Brzeczek, by czarna nić, przewija się jedna i ta sama tesa, która głosi, iż w stosunku do Polaków, Litwinów i wogół Słowian Niemiec był zawsze gnębicielem, dzikim barbarzyńcą, okrutnikiem, potworem poprostu. Wczoraj np. przykład, opowiadał o bitwie pod Grunwaldem i wychwalał męstwo swoich oraz podnosił świętość sprawy, której bronili tam Polacy wespół z Litwą. To samo uprzednio głosił podczas wykładów o „Psieim polu” i rozprawie pod „Płowcami”, szczególnie zaś w ciemnych i ponurych barwach przedstawiał rzekomo nieludzkie ciemienie Litwinów i Prusaków, których ziemie Niemcy zagarnęli, wycinając w pień ich mieszkańców. Zapewne, że takieniszczenie ogniem i żelazem wszystkiego nie jest rzeczą chwalebną, lecz w danym wypadku inaczej być nie mogło, bowiem Niemcy krzewili chrześcijaństwo i



Walka z rakiem.

Chemik Ringold wynalazł nowy preparat w celu postawienia dianiozy choroby raka. Przy pomocy tego środka można będzie w przeciągu kilku minut na podstawie analizy kropli krwi z miększa uszniego ustalić chorobę.

kulturę, zaś Prusacy i Litwini sprzeciwiali się temu i nie chcieli ulec. Wychowawca twierdzi, iż bronili oni wolności, która jest droższą nad wszystko. Być może, że i ma rację... Ale wszystko to wygląda jakoś odmiennie, przedstawia się w jakichś nieznanych, nowych kolorach i jest dziwnem... bardzo dziwnem i nowem... Mam tylko co do tego wątpliwości...

19 lipca.

Dziś mamy niedzielę. W mieście większy napływ ludzi. Wieśniacy przyciągnęli do kościoła licznymi gromadkami, i ludności miejskiej, która mało różni się od wiejskiej, zebrało się sporo. Byliśmy i my na nabożeństwie. Dziwne są te ich śpiewy. Nie są wcale ładne, ale mają coś w sobie, co pociąga, co przemawia do duszy, do serca, jak-gdyby ktoś dobrą, utulną ręką łagodnie i kochająco głaskał... Było kazanie, z którego zrozumieliśmy niewiele, przeważnie pojedyńcze słowa. Ich księża nauczają całkiem inaczej, niż nasi... A jednak w pewnym momencie lud całą gromadą osunął się na kolana, jak ten łaźtni, przygęty powiewem wiatru, zaś baby poczęły kaszlać, wycierać nosy i głośno chlipać... Tak im przemówili do duszy proste słowa kaznodziei... Po nabożeństwie lud wyległ z kościoła. Nie wszyscy jednak udali się do domów. Połowa niemal pozostała przed kościołem i w gromadkach po kilku lub kilkunastu gwarzyła o czemś. Staliśmy i my dugo

Nagroda dla rodziny kata. — Zarząd bolszewickiego akcyjnego towarzystwa „Lariok”, w którym osławiony kat Feliks Dzierżyński był prezesem, przeznaczył żonie Dzierżyńskiego 50.000 rubli sowieckich tytułem jednorazowego zasiłku i uchwałą wypłacać co miesiąc 1000 rubli, jako pensję stałą do końca życia. Tenże zarząd uchwałą pokrywać wszystkie wydatki na wychowanie syna Dzierżyńskiego. Zarząd Kaspijskiego sowieckiego towarzystwa żeglugi, którego członkiem był Dzierżyński, wypłacił wdowie 20.000 rubli zasiłku i wyznaczył dożywotnią pensję w sumie 200 rubli miesięcznie. Zarząd „Prombanku” (Promyślennyj bank) ofiarował pani Dzierżyńskiej 15.000 rubli jednorazowo i przyznał jako dożywotnią pensję 300 rubli miesięcznie. Oprócz tego pani Dzierżyńska otrzymuje całkowitą pensję swego męża, który był Prezesem G. P. U. (Gosudarstwiennego Rolniczeskago Uprawlenja, czyli czerezwyczajki) i prezesem kolegium Wsierossijskago Sowietu Narodnego Hozajstwa (czyli rady gospodarstwa ludowego). Wszystkie bolszewickie (upaństwowione) fabryki, w których Dzierżyński miał tytuł „honorowego robotnika” wypłacają wdowie pensję robotniczą. Razem tedy otrzymuje wdowa kata przeszło 4500 rubli miesięcznie, czyli około 10.000 złotych. Prawdziwa proletarjuszka ta pani Dzierżyńska...

i przyglądaliśmy się tym cichym, spokojnym, niefraśobliwym ludziom. Nie mogę nawet wytlumaczyć sobie, że tak długo potrafiłyśmy pozostawać w bierności i poważnym nastroju. Dawniej spłatalibyśmy już nie jednego psikusa, a teraz zachowywaliśmy się całkiem apatycznie. Zarażamy się widocznym usposobieniem ogólnem...

22 lipca.

Znowu piszę przy świecy. Wszyscy śpią. Nie mogłem jakoś zasnąć. Różne myśl i wątpliwości opadły mię jak stado wron wiośniany zagon zasiewny, i odgadniają sen. Czemu się one tak cisną do głowy i niepokoja, i troską ciężką przygniatają duszę? Czemu?... A cała sprawa miała taki błahy początek... Po śniadaniu, jak zwykle, była pogadanka z historii polskiej. Wychowawca tym razem opowiadał o rozbiorach Polski, a następnie o polityce wynarodowania, jaką, rzekomo, prowadzili Niemcy względem Polaków, którym początkowo król pruski uroczyście przyrzekł wolności narodowe, później zaś zaczął stosować prawa wyjątkowe, łamiąc swoje zobowiązania. Mówił o wynarodowianiu przez kościół i szkołę, o zabieraniu ziemi polskiej, o wozie Drzymały, o zakazach używania języka polskiego, o różnych gwałtach w kościele, o katowaniu dzieci polskich w szkołach, o Wrześni i jeszcze Bóg wie co. A tak ohydnie szkalował wszystko, co pruskie, że nie chcieliśm



Pojedynek w powietrzu.

**Zwycięzca Dcret przy wykonywaniu jego ulubionego triku po-
wszechnie podziwianej t. zw. „świecy”.**

wcale go słuchać. Wszczęał się gwar niezadowolenia, padły protesty, krzyknęliśmy znowu z Runstem, że to wszystko jest nikczemnym kłamstwem. A gdy się wreszcie nieco uciszyło, wychowawca zwrócił się do nas z pytaniem: — Powiedźcie mi jednak, czy nie zastanawialiście się kiedy, skąd umieją po polsku wasi koledzy — Petruszka, Lewiński i Michalak? Skąd umieją po polsku? Pytanie to było dla nas prawdziwą niespodzianką. Skąd oni istotnie umieją po polsku? Nad tem nie zastanawialiśmy się nigdy. Milczeliśmy więc i żaden z nas nie kwapił się z odpowiedzią. — Nie wiecie? Więc niech wam to wytłumaczą oni sami. — Powiedźcie im! — zwrócił się do zdziwionych również jak i my, trzech naszych kolegów. — Umieją, bo niekiedy w domu używamy tego, języka — wycodził niepewnie Michalak. — I u nas czasem mama przemówi po polsku — dodał Petruszka. — Ja od dziecka pacierz odmawiam po polsku, chociaż w domu rozmawiamy przeważnie po niemiecku. Jednak ojciec powtarzał nieraz, że jesteśmy Polakami — zakończył Lewiński. — A wasi rodzice skąd przybyli do Drezna? — ciągnął wychowawca. — Jakto, skąd? Zawsze tam mieszkali. — A dziadkowie wasi również zawsze mieszkali w Dreźnie czy też przyszli tam z innych stron? — Mój dziadek podobno wyemigrował do Niemiec z Polski — skądś z pod Kalisza — pierwszy przypomniał Lewiński. —

„Administracja naszego pisma stwierdziła, że przeszło 10 proc. wysyłanych egzemplarzy ginie na poczcie. Jest to robota „jaczejek” komunistycznych wśród pocztowców. Naszych Prenumeratorów prosimy o natychmiastowe reklamowanie w Administracji w razie niedochodzenia pism”. Równocześnie stwierdziliśmy, że sprzedawcy ulicni (t. zw. „kosze”) boją się wystawiać na widok publiczny „Walkę z bolszewizmem”. Nad tchór ami i „jaczejkami” zorganizowaliśmy obserwację”, tak pisze „Walka z bolszewizmem”.

Cóż na to P. Minister poczt i telegrafów? Gdzie są organa bez i cześćwa? „Jaczejki” komunistyczne porywają w dzień biały, „Walkę z bolszewizmem” i nikt na to nie reaguje. Ogółowi bodaj pracowników pocztowych zarzuca się tolerowanie „jaczejek” — i też nikt — i nic.

Wysłannicy J. Ekselencji, czy Wysokości dra Cwieczka, który z pod chłopskich sztandarów w generalskie zaciągnął się roty, jeżdżą i tumanią lud co ciemniejszy królewskimi mamiłdami. „My chcemy króla, my poddani; on naszym panem, władcą naszym winien być”. Dobrze, ale który? Czy ten urwięło Zygmunta IV, o którym brednie w poniedziały

Ja tego sobie nie przypominam... Chociaż coś mi się po głowie kręci, kiedyś dawno słyszałem w domu, iż pochodzimy z Polski — dorzucił Michalak. — A ty, Petruszka? — U nas o tem nigdy nie wspominano... — Widzice więc, — ciągnął wychowawca — że jesteście prawdziwymi Polakami. Dziadkowie wasi, szczerzy Polacy, emigrowali z Polski do Niemiec w poszukiwaniu pracy. Tam osiedli na stałe. Dzieci ich, a wasi rodzice, w szkole niemieckiej i w otoczeniu niemieckiem ulegli częściowo germanizacji. Wam groziło już niechybne wynarodowienie i bylibyście całkiem straceni dla Polski, gdyby nie ta szczęśliwa okoliczność, nie te zaiste błogosławieństwo losu, które sprowadziło was ponowne na łono Macierzy. Tu wy — młode, cherlawe, ongiś za dawnych lat na obcy grunt przeszczepione latorośle — w ojczystem, rodzinnym środowisku zaczepnięcie niezbędnych do życia odrodźczych soków. Tu nabierzecie hartu i odporności na obce zakusy, skrzepnięcie, wzmacnienie waszą jaźń narodową, że wrócie do domu uświadomionymi Polakami, dla których nie będzie już niebezpieczna trucizna germanizacji!... Mówił tak długo z przejęciem, w dziwnem jakimś natchnieniu, z ognistemi błyskami w oczach, a słowa miały taką moc władczą, że już nikt nie miał odwagi próbować protestów, lecz wszyscy słuchaliśmy w zapamiętaniu, w niemym zastygli podziwie. Wreszcie

kowe dnie posuchy redakcyjnej rozpisuje się błażeński pewien odłam prasy, czy też ów Władysław V, którego i hmość red. Obst z Wilna importować chce samolotem do Warszawy. Powiedzieć panowie agitatorzy, radiofony wyborcze doktorów, generałów, profesorów, megalomarów niep. cieszących, owych, którzy po latach wycierania swymi grzbietami różnych zakamarków politycznych marzą o tem, ażeby na starość osiąść w kordegardzie kamerjunkrów królewskich. Nieszkodliwi wojaci! Daj im zdrwie Opatrzności, by dalej ku naszej ucieście swywolnej wesołość szerzyli. Niech żyje król Cwieczków, Raszewskich, Pstrońskich i innych twardomózgów.

Sąd w Kowlu. Chłop ukraiński chciał pochować zmarłe dziecko. Przyniósł je do cerkwi i wszedł w pertraktacje z popem względem ekspedycji na „tamten świat”.

— Sześć złotych — rzecze pop...
— Nie mają — mówi chłop.

Okazało się, że chłop miał tylko 4 złote. Brakowało przeto dwóch, więc pop nie chciał być stratny. A chłop, rozgniewawszy się mocno, chwycił trumienkę pod pachę i sam poszedł pogrzeb dziecka urządzić. Wykopał grób, pochował. Wówczas pop zaskarzył chłopa (Gawryło

na zakończenie zwrócił się do nas znowu: — Wy, którzy nie umiecie wcale po polsku, jesteście również Polakami. Polityka germanizacyjna znieprawiła wasze dusze ogromnie. Nie chcę, abyście przyjęli me słowa ot tak, prosto, na wiarę. Nie chcę, a i wiem, że tak się stać nie może. Ale przeświadczenie, iż tak jest istotnie, przyjdzie do was samo i przekona. A wtedy przyznacie, że mam rację. Proszę więc dziś nie odpowiadać na to pytanie, tylko w ciągu dnia w wolnych chwilach zastanowić się przypomnieć, skąd pochodzą wasi rodzice, dziadkowie, pradziadkowie, czy nie słyszeliście kiedy w domu, że przyszli oni z Polski lub, że byli Polakami. Przypomnijcie, czy rodzice wasi nie rozmawiali kiedy po polsku, nie odmawiali w tym języku pacierza, lub też, czy nie wspominali, iż dziadkowie wasi używali mowy polskiej. A może macie w domu jakieś pamiątki polskie — książki, modlitewki, obrazy, wizerunki Matki Boskiej Częstochowskiej lub Ostrobramskiej? Przypomnijcie i odpowiedźcie mi jutro. A teraz wszyscy do zabawy!.. Lecz po tem wszystkiem zabawa jakoś się nie kleiła zupełnie. Odeszła ochota od wszystkiego. Chodziliśmy, jak muchy przed deszczem. Nekalymie ciągle myślisz o tem, co mówił Brzeczek. I tak do samego wieczora. Poszliśmy spać, lecz zasnąć nie mogłem. Wstalem i opisuję oto zdarzenia tego dziwnego dnia... I muszę jeszcze coś dodać... to, co mnie najmocniej

Gliniankę) do sądu, przed którym Gawryło stanął, oskarżony z artykułu 78 Kodeksu Karnego (K. K.) Przypuszczano, że i tym razem pop będzie tryumfował nad chłopem, ale prokurator zrzekł się oskarżenia — i Gawryło Glinianka poszedł wolny do domu, w przekonaniu, że i nadal będzie mógł obywać się bez pomocy popa nietylko na cmentarzu.

M. M.

Bohdan Lirski.

W starym parku.

Starego parku drzew wiekowych huczną słucham pieśń,
Zieloną widzę plesń, gdy wzrokiem błądę w
wilgotną, mroczną jego dal.

A za mną kroczy trąbka, łamanych mych
ciętarem stóp
Gałązek zeszłych, czarnych, gdy jakby po
cmentarnych,
Opuszczaonych ścieżkach w pośród wilgotnych,
zgniłych liści idę kup.

W starego parku drzew skupionych mrok
ukrywam się od wietrznej szarpaniny.
A ze mną — — — ze mną żal ni to tych
chwil wiosennych
Gdy hardo płynął lódeczka mała na grzbietach
fal wezbranych wód.

gnębi... zaczęło mi majaczyć w głowie, jak jakiś dawny, zapomniany, mglisty sen... Jakaś opowieść, czy bajka w najmłodszych latach dzieciństwa słyszana... Bo tak było istotnie... teraz to przypominam coraz lepiej... Tak, byłem jeszcze dzieckiem, bardzo małym dzieckiem... Widzę jak przez mgłę... Ojciec trzymał mnie na kolanach i karmił cukierkiem. Wtedy to przemówił do matki w jakimś niezrozumiałym języku. Zapytałem, co mówi, że go nie rozumiem. Wyłotomaczył... lecz tego już dobrze nie mogę przypomnieć, i dodał... przypominam teraz, że jest to mowa polska... Brzeczek ma chyba rację. Jesteśmy Polakami... Zaznaczył przecie, że sprowadzili do Polski nas — wynarodowane dzieci polskie, by odnimięć. Teraz staje się zrozumiałem i to powiedzenie matki przed wyjazdem, że jesteśmy Polakami... Nie mogę pogodzić się z tą myślą... Nie mogę, za nic nie mogę! Odpędzam ją, jak natrętną muchę. Staram się o niczym nie myśleć, lub zająć umysł czemś innym, wreszcie zasnąć... Naprzóro! Wraca wciąż nieznośna, uparta, dokuczliwa... Jak się męczę... Zasnąć już, zasnąć... Zmówiłem pacierza... po polsku... sam, z własnej inicjatywy... po polsku Jakoś ulżyło... Zdaje mi się tak tylko, czy istotnie?... Chyba sugestja. Gaszę świecę...

(d. c. n.)



Angielski bieg maratoński.

Start uczestników z letniej rezydencji królewskiej na Zamku Windsor do pałacu Buckingham w Londynie.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

(pod. red. I. Szereszewskiego).

Ożywienie kredytowe.

Wiadomo powszechnie, że największą bolączką, na jaką cierpi nasze życie gospodarcze w ciągu całego t. zw. okresu powojennego, który bynajmniej się jeszcze nie ma ku końcowi, jakkolwiek coraz bardziej wyraziste są objawy powrotu do normalnych stosunków gospodarczych, jest posuha kredytowa, spowodowana załamaniem zaufania szerokich warstw do bezpieczeństwa lokat pieniężnych, a także wyniszczeniem zdolności kapitalizacyjnej społeczeństwa wskutek długoletniej wojny i inflacji.

W miarę jednak jak stosunki gospodarcze kraju wracają do normalnego poziomu, w miarę, jak ludzie się zaczynają dorabiać i uczyć się na nowo zaniedbanej nauki oszczędności, w miarę, jak powraca zaufanie wraz z ustaleniem stosunków państwoowych, zaczyna się ujawniać stopniowy wzrost wkładów w bankach i kasach oszczędności, a co za tem idzie wzrasta zdolność zaspokajania potrzeb kredytowych życia gospodarczego przez

instytucje bankowe, zarówno prywatne, jak państwowie.

Zapewno, że odnosi się to przedwyszystkiem do kredytu krótkoterminowego, obliczonego na zaspokojenie bieżących potrzeb obrotu gospodarczego. Zagadnienie kredytu długoterminowego, którego odbudowa w pełni naszych wielkich w tym względzie potrzeb jest jednym z najważniejszych postulatów polskiego programu gospodarczego, pozostaje w dalszym ciągu w decydującej nieomal mierze uzależnione od dopływu kapitałów zagranicznych.

Ożywienie w dziedzinie kredytu krótkoterminowego w ciągu ostatnich, powiedzmy, dwóch lat jest faktem, dobitnie potwierdzonym przez daty styczeń, jest faktem, na który godzi się zwrócić uwagę najszerzych warstw społeczeństwa.

Otoż na przestrzeni od dnia 1 lipca 1925 roku do dnia 30 czerwca r. b., a więc na przestrzeni lat dwóch, licząc etapowo przez poszczególne półrocza, ożywienie w dziedzinie kredytu krótkoterminowego, w granicach objętych przez statystykę urzędową, przedstawia się, jak następuje:

Ogólna suma udzielonych kredytów krótkoterminowych przez Bank Polski, banki



Akcja Sowiecka w Azji.

państwowe, banki komunalne i prywatne, banki akcyjne, wynosiła w dniu 1 lipca 1925 roku 990, 7 milj. złotych, z czego przypadało na: Bank Polski 334, 9, Bank Gospodarstwa Krajowego 126, 5, Pocztową Kasę Oszczędności 35, 8, Państwowy Bank Rolny 50, 8, banki komunalne 4, 7, wreszcie prywatne banki akcyjne 438, 0.

Z końcem roku 1925 ogólna udzielonych przez powyższe instytucje kredytów krótkoterminowych wyraża się w sumie 1028, 1 milj. złotych; w połowie 1926 roku suma ta sięga już 1139, 5 milj. złotych; z końcem roku 1926 analogiczna cyfra wykazuje już 1367, 0 milj. zł., wreszcie w połowie r. bież. na 30 czerwca cyfra ta dochodzi do 1718, 6 milj. złotych.

Ta ostatnia cyfra rozpada się na poszczególne grupy, jak następuje: Bank Polski 427, 3, Bank Gospodarstwa Krajowego 400, 1, Pocztowa Kasa Oszczędności 39, 7, Państwowy Bank Rolny 153, 8, banki komunalne 12, 7, prywatne banki akcyjne 685, 0 milj. złotych.

Powyższe zestawienie cyfrowe dosadnie obrazuje ożywienie w dziedzinie kredytu krótkoterminowego w ciągu ostatnich dwóch lat. I jakkolwiek dziedzina ta jeszcze jest dość daleka od stanu normalnego, to jednakże fakt

nieprzerwanej poprawy stosunków jest dobrą zapowiedzią na przyszłość. To trzeba sobie uświadomić dla tem wydatniejszej dalszej pracy na polu odbudowy kredytu w Polsce, która, to odbudowa z chwilą dopływu kapitałów zagranicznych żywiole niezawodnie przybierze tempo a co najważniejsze, jak to już wspomnialiśmy, poruszy wreszcie na szerszą skalę pierwszorzędną dla naszego życia sprawę kredytu długoterminowego.

Jak się można bronić przeciwko niesłuszny wymiarom podatku dochodowego.

Jedynem stałem i normalnym świadczeniem na rzecz Skarbu, istniejącym we wszystkich państwach europejskich i również Ameryce jest podatek dochodowy. Jest rzeczą błędą mniemać, że zastosowanie powyższego podatku do wymagań życiowych stanowi rzeczą łatwą; odwrotnie — każde państwo musiało przewyciągnąć wiele jaszczód w przeciągu długich lat, aby uczynić wydane w przedmiocie podatku tego ustawy praktycznie wykonalnymi. Tak np. w Niemczech prace

W dążeniu do zaszachowania Anglii, Sowieci zawarły ostatnio z Persją traktat polityczny i gospodarczy. Po podpisaniu umowy odbył się bankiet, w którym m. in. brali udział od strony perskiej: perski minister spraw Zagranicznych Ali Golichara Ausari, poseł perski w Moskwie Mursad, oraz prezes moskiewskiej gildy towarowej, typowy Rosjanin — Małyżew.



Król Fuad w Paryżu.

Król egipski wita ludność, — przy powozie Prezydent Dommerque.

związane z normowaniem i regulowaniem podatku dochodowego trwały przeszło 25 lat, a we Francji prace te trwały jeszcze dłużej.

Jest przeto rzeczą zrozumiałą, że u nas w dziedzinie zastosowania ustawy o podatku dochodowym zachodzą w indywidualnych wypadkach wątpliwości wskutek mylnej interpretacji ustawy.

Główne należy zastanowić się nad tem, że powołane do współpracy z władzami podatkowymi Komisje Szacunkowe w wielu wypadkach mają w swoim gronie członków, którzy bądź nie orientują się w swoich funkcjach — bądź mylą się co do ostatecznych, ujmując je w inny zupełnie sposób, na co już wielokrotnie wskazywało Ministerstwo Skarbu w wydanych okólnikach, a w sprawie tej wiele razy zabierały głos placówki gospodarcze i kupieckie.

Jednym z kardynalnych błędów Komisji szacunkowych jest to, że nie liczą się one często z faktycznym dochodem płatnika, lecz tylko na podstawie jego zdolności płatniczej postanawiają wymiar, który z natury rzeczy jest już niesłuszny. Co innego bowiem jest zdolność płatnicza, a co innego osiągnięty dochód.

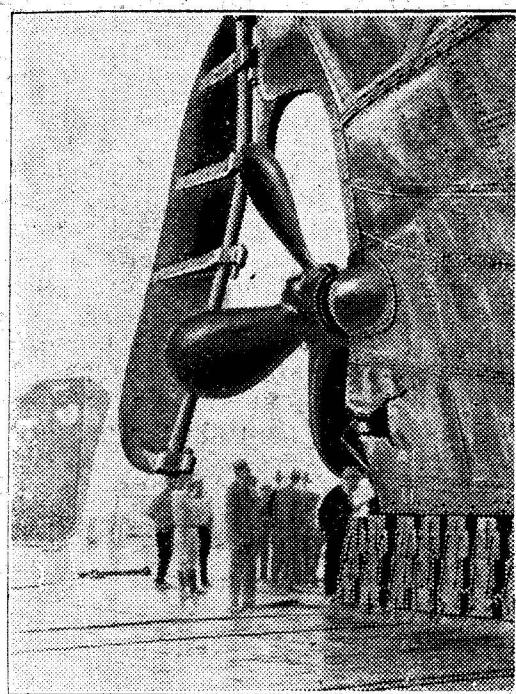
Tak np. Komisja rozpoznaje sporę płatnika X. Wniosek przewodniczącego Komisji szacunkowej opiewa na podatek w wysokości „y” złotych. Komisja tedy nie bada zupełnie wysokości dochodu, lecz oświadcza, że „płatnik X tyle nie może zapłacić”, lub, „że płatnik X może więcej płacić”,

Takie ujęcie sprawy wymiaru podatku dochodowego nie posiada żadnego usprawiedliwienia w ustawie o podatku dochodowym. Ustawa wyraźnie głosi, że podatkowi dochodowemu podlega dochód osiągnięty w roku gospodarczym. System określenia dochodu ze zdolnością płatniczą, a nie podatku z faktycznie osiągniętego dochodu jest tedy niedopuszczalny.

W celu obrony płatników przed niesłusznymi wymiarami, t.j. jeżeli wskutek nieprzyjęcia przez Komisję szacunkową dochodu wykazanego w zeznaniu, płatnik czuje się pokrzywdzonym — ustanawa przyznała im prawo przeglądania w kancelarii Komisji Szacunkowej aktów, dotyczących o podatkowania jego osoby, a nawet żądania od Komisji wydania odpisów uchwał Komisji w przedmiocie określenia dochodu i obliczenia podatku, jak również odpisów protokołów, zawierających zeznania świadków i znawców (biegłych). (Art. 67 ustawy o państwowym podatku dochodowym).

Wskutek podniesionej kwestji w powyższej sprawie Najwyższy Trybunał Administracyjny w kilku sprawach (L. rej. 2878 z dn. 11 grudnia 1926 r. i L. Rej. 1714 z dn. 13 maja 1925 r.) stwierdził wyraźnie, że nieudzielenie przez władze podatkowe konkretrych danych co do ustalenia dochodu stanowi obrazę art. 67 ustawy.

Nie bacząc na wyraźny przepis ustawy i wyroki Najwyższego Trybunału Administracyj-



Naprawa wielkiego parowca amerykańskiego w doku.

Amerykański parowiec *Circinus*, który natrafił w Meksyku na podwodne rafy doznał licznych uszkodzeń.

nego, niektóre Urzędy Skarbowe w okręgu Białostockiej Izby Skarbowej miast udzielania płatnikom na ich żądanie danych konkretnych — wydają odpis arkusza wymiarowego, który jest niemniej ni więcej jak tylko... odpisem nakazu płatniczego, z którego płatnik nic nie może dowiedzieć się czem kierowała się Komisja, ustalając dochód na sumę, jego zdaniem, wygórowaną.

Tak w ostatnim wymiarze niektórzy płatnicy, otrzymując nakazy na wysokie sumy dochodu — zwróciły się do Urzędów z prośbą o wydanie konkretnych danych, dotyczących ich opodatkowania. Otrzymali oni jednak tylko odpisy arkuszów wymiarowych, w których uwiadomiono, że mają dochód z jakiegoś źródła, bez określenia konkretnych danych, co się również sprzeciwia wyrokowi Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dnia 13 lutego 1925 r. L. rej. 915/24.

Należy więc w wypadku nieudzielenia przez władze podatkowe konkretnych danych — wskazać okoliczność tą w odwołaniu, jako obrazę art. 67 ustawy w celu ewentualnego wniesienia skargi odwoławczej do Najwyższego Trybunału Administracyjnego z prośbą o skasowanie wymiaru z powodu pogwałcenia prawa formalnego.

I. Sz.

Majaczenia.

Tej nocy trudno mi było zasnąć. W głowie mojej patały się niesamowite myśli, które nie dały mi spokoju. O czem myślałem? O tym, co każdy człowiek, któremu w zaszczytnym udziale wypadło zostać obywatelem wydzielonego i wojewódzkiego miasta Białegostku. Trapila mnie troska, że Prezes naszej Rady Miejskiej wyjechał do Paryża po zamknięciu „może ostatniego posiedzenia” Rady Miejskiej, pozostawiając całą Radę i mieszkańców Białegostku „na samopas”, że w naszym ślepym uchu tworzą się coraz to nowe dziury i nie tego rodzaju bolączki naszego życia samorządu swego.

Długo myślałem. Wreszcie jednak sen mnie zwyciężył. Majaczenia zbiły się w jedną nieforemną masę; wszystko skakało, jak w kalejdoskopie. Znalazłem się w objęciach Morfeusza...

...Wychodzę na ulicę, co się stało? Nie poznaję przecież zupełnie swego miasta! Wszystkie domy wyczyszczone i wybielone, chodniki całe, brukki bez dziur, jak daleko sięgnąć okiem balkony udekorowane kwiatami i chorągwiami z godłem naszego miasta. Powiewają sztandary... Nastrój arcyświąteczny...

Zaintrygowało mnie to niezmiernie. „Chyba w mieście bawi pan Prezydent Rzeczypospolitej, lub przyjechała w odwiedziny do naszego sławnego miasta jakaś para królewska” pomyślałem sobie. W ten sposób medytując zbliżyłem się wśród tłumów ludzi do zbiegu ulic Rynku Kościuszki i Sienkiewicza. Już z daleka ujrzałem wysoki i pięknie udekorowany o wybujałych kształtach architektonicznych łuk tryumfalny, na którym były pięknie wymalowane następujące słowa:

„MIASTO RODZINNE, OTWÓRZ SWE PODWOJE
„BO OJCIEC TWOICH OJCÓW WRACA

W PROGI TWOJE“.

Tych oto kilka słów podziało na mnie jak róźdżka czarodziejska. Zrozumiałem teraz, że po kilkutygodniowych wywczasach wraca ze stolicy „nadsekańskiej” do stolicy „nadbielańskiej” Prezes naszej Rady Miejskiej, owacyjnie spotykany przez wszystkie bez wyjątku warstwy ludności naszego miasta. Stąd ten przepyszny wygląd naszego miasta, stąd ta spontaniczna radość, malująca się na twarzach każdego szczęśliwego obywatela naszego miasta, spotykającego uroczystie i gościnnie wycięsknione „dziadka” (ojca swoich ojców).

Na ulicy ruch nadzwyczajny, jakiego w Białymostku przez całe swoje życie nie widziałem. Idąc od „Kapitolu miejskiego” aż do dworca widzę ustawione szpalery: Straży Ogniowej, Strzelca, działy szkolnej, instytucji dobrotczynnych i innych. Przy

każdej organizacji przygrywa orkiestra. I nawet bruk wzdłuż całej tej drogi jest odnowiony. Tak, przekonywuję się — wszędzie bruk betonowy.

Zbliżam się teraz do dworca. W tłumie widzę ustawiony w szyku wojennym „przy cylindrach i frakach” nasz parlament samorządowy. Wśród obecnych spostrzegam również p. Flomenbauma.

Nagle robi się wielki ruch. Wszystko co żyje rzuca się na peron, bo oto za chwilę przybyć ma nasz arcydostojny gość. Z wielkim trudem udaje mi się wynurzyć z tego mrowiska ludzkiego. Tu i ówdzie operują aparaty kinematograficzne.

Pociąg z wielkim hukiem wpada na dworzec. Z wagonu specjalnego I kl. wsiada Pan Prezes. Zostaje on porwany przez tłum swoich wnuczków, którzy na rękach — wśród przerażliwych i pełnych entuzjazmu okrzyków owacyjnych — niosą go do specjalnie oczekującego przed dworcem „Roll-Royca”.

Rzucam się naprzód. Łokciami muszę sobie drogę torować. Za wszelką cenę dążę do uzyskania pierwszego wywiadu z Panem Prezesem.

Tłum staje się niemożliwy. Fala ludzka to wyrzuca mnie, to znów pochłania. Dziwnym zbiegiem okoliczności znalazłem się przy samochodzie p. Prezesa i skoczyłem od razu na schodki. Samochód powoli ruszył wśród rozentuzjazmowanych szpalerów ludności. Byłem w skórze korespondenta amerykańskiego, który w celu zdobycia wywiadu naraża się na ciągłe niebezpieczeństwa.

Z miejsca wdałem się w „interview’erkę”.

Rzucam pytanie:

„Czy prawdziwe są pogłoski, lansowane na gruncie tutejszym przez radn. Flomenbauma i innych w związku z wyjazdem Pana Prezesa, że Pan Prezes udał się do Paryża w celu wstrzymania decyzji co do rozwiązania Rady Miejskiej?”

Pada z ust arcydostojnego gościa odpowiedź:

Właściwie mógłbym nawet nie odpowiadać na podobne pytania. W zeszłym roku wyjechałem do Supraśla, w bieżącym roku do Warszawy i Druskiennik i na posiedzeniu Rady miejskiej nie było żadnej interpelacji w tej sprawie. Ze względu jednak na uprzejmość, jaką zawsze żywilem i żywię do osoby p. Flomenbauma udzielię odpowiedzi. Stanowczo zadaję kłam podobnym wersjom. Wyjechałem do Paryża w celu zapoznania się z życiem tamtejszego samorządu miejskiego, a to wskutek przyjętego w Białymostku mniemanie, że Białystok stał się w ostatnich latach „Petit Paris” (małym Paryżem).

„Jakie więc jest ogólne wrażenie wyniesione przez Pana Prezesa z pobytu w Paryżu, czyli jaką można przeprowadzić analogię?”

„Białystok zdecydowanie pod wielu względami podobny jest do Paryża. Głównie że tak samo jak Paryż leży on w Europie. Że nie mamy narazie u nas wieży Eiffla, różnych muzeów, nawet jednego teatru, dziurawego bruków, brak kanalizacji, wieczną dziurę w kieszeni kasy miejskiej — to nic nie szkodzi. Są to zresztą błąhostki, bez których można wytrzymać. Doświadczylismy tego po sobie w przeciągu naszych już 8-letnich rządów. Lecz zresztą po wyborze nowej Rady miejskiej, kiedy

zostanie ponownie jej prezesem (w co nie wątpię) — postaram się wszystko to urządzić.”

„A kiedy zdaniem Pana Prezesa mogą nastąpić nowe wybory...

Musiałem tu przerwać. Tłum, który przez cały czas dął się z radości w niebogłosy, uczuł nagle, że Pan Prezes jest przejęty troską o swoich pupilach i dając wyraz swemu zadowoleniu z tego powodu — zaczął napierać na auto. W jednej chwili zostałem zepchnięty, poturbowany, a gdy nachyliłem się aby podnieść kapelusz swój — z powodu silnego pchnięcia straciłem równowagę i znalazłem się pod stopami wzburzonego tłumu. Wrzaski tłumu zagłuszyły moje błagane krzyki o litość. Byłem niemilosierne traktowany i kopany. Myślałem, że już zbliża się moja ostatnia godzina. Zimny pot wystąpił na mojem ciele.

„Obudziłem się nagle. Świt zaglądał przez okno. Słychać było pianie kogutów...

Więc to był tylko sen... pomyślałem. Ależ jakie to było piękne. W rzeczywistości chyba nie sądzonem mi będzie, ani Wam, mili czytelnicy, cieszyć się podobną uroczystością. Szkoda, mówię Wam, wielka szkoda!...

Gribski.

Już po zamknięciu numeru otrzymaliśmy wiadomość o decyzji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, rozwiązującej Radę Miejską w Białymostku. Nie była ona dla nas niespodzianką, byliśmy bowiem przekonani, że argumenty, które przytaczaliśmy przeciwko przedłużeniu istnienia Rady, jako wyracicielej jednomysłnej pod tym względem opinii publicznej muszą przekonać kogo należy, że marazmu kadłubowego dłużej tolerować nie można. Zresztą rzeczy te są już poza nami, przed nami zaś wybory z wszelkimi ich możliwościami. Te możliwości musimy przeto odgadnąć i ocenić je probierzem interesów miasta i ludności, a co zatem idzie — powiedzieć jasno jaką musi być przyszła Rada i jaki jej program gospodarczy i społeczny. Uczynimy to w następnym numerze. Narazie powołujemy się na nasze poprzednie artykuły w sprawie samorządu m. Białegostoku i twierdzimy, że do nowej Rady winni wejść ludzie, którzy już w zaraniu jej istnienia opracują program pracy, a nawet scisłe rzeczą biorąc, wejdą do niej już z gotowym programem, którego rozwiązania Rada nie miała. Nie jesteśmy organem jakiegokolwiek partii, czy też obozu i to właśnie pozwala nam patrzeć jasno na sprawę wyborów, do których społeczeństwo winno się już przygotować. Tutaj jedno chcemy podkreślić. Wybory odbyć się muszą pod hasłem uzdrowienia naszego życia samorządowego i gospodarki miejskiej, nie zaś pod hasłem rywalizacji partyjnej. Obóz demokratyzmu polskiego,

po którego stronie są nasze sympatje do wyborów iść musi zwartą ląwą, ażeby zwycięstwo osiągnąć. Wybory muszą przynieść zwycięstwo demokracji i hasłom gospodarczym. Te są nasze pierwsze wskazania wyborcze. O innych później.

Z E Ś W I A T A.

Sledztwo w sprawie projektowanego zamachu na generała Primo de Riverę doprowadziło do wykrycia składu, zawierającego 900 bomb i wiele innego materiału wybuchowego. W czasie rewizji znaleziono plan wysadzenia w powietrze pociągu, którym para królewska i generał Primo de Rivera wracali z Maroka do Madrytu. Spisek udało się wykryć dzięki temu, że zamachowcy dokonywali w okolicy Madrytu prób wybuchu bomb, co wzbudziło podejrzenie policji i w konsekwencji doprowadziło do aresztowania sztabu zamachowców. W więzieniach Madrytu, Barcelony i Walencji przebywa kilkudziesięciu uczestników spisku wśród nich wielu byłych deputowanych republikanów.

Z Polski.

Jak już pisaliśmy, Bank Polski, niezależnie od sfinalizowanej pożyczki stabilizacyjnej, otrzymuje od banków emisyjnych z bankami amerykańskim, angielskim, francuskim i niemieckim na czele — redyskontowy kredyt rezerwowy w wysokości 20.000.000 dolarów, który polegać będzie na gotowości udzielenia Bankowi Polskiemu przez powyższe banki krótkoterminowego efektywnego kredytu wekslowego w razie potrzeby.

Z naszych stron.

Dowiadujemy się, że starosta grodzieński p. inż. Henryk Bienkiewicz przechodzi na stanowisko starosty do Ostrołęki. Następcą p. Bienkiewicza będzie p. Robakiewicz, dotychczasowy starosta w Krzeinięcu. W ciągu paromiesięcznej pracy na stanowisku starosty grodzieńskiego p. Bienkiewicz wykazał się należytem odczuciem istotnych potrzeb powi tu tak pod względem gospodarczym, jako też społecznym. W najtrudniejszych moze warunkach przeprowadził wybory do przedstawicieli samorządowych w sposób należyty, dyktowany względami narodowościowymi i obecnym kursem racjonalnej polityki państwe wej w odniesieniu do Ziemi Wschodnich. Sympatje społeczeństwa, widoczne owoce krótkotrwałej pracy i celowo zanierzone prace p. Bienkiewicza, bez przesady, każą mniemać,

że tylko względ na wyższe interesy państowe spowodował przeniesienia ofiarnego społecznika i wyższego urzędnika o szerokim rozmachu w pracy oraz inicjatywy w zamierzeniach. P. Bienkiewiczowi życzymy powołzenia w dalszej pracy.



ODEZWA.

Do wszystkich Podoficerów Rezerwy Rz. P.

Zarząd Organizacyjny O. Z. P. R. Rz. P. zawiadamia wszyscy h. P. P. Kolegów, iż z dniem 30 lipca 1927 roku został zorganizowany i zalegalizowany na terenie m. Białegostoku „Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polski” Koło w Białymstoku.

Swiadomi niewygasły h. wspomnień braterstwa broni z czasów służby w Armii czynnej uprzytamtamy sobie po opuszczeniu jej szeregów powinność żołnierskiej czujności w dalszym ciągu, a mając na względzie ideową łączność między ogółem społeczeństwa a siłą zbrojną Państwa nie zapominamy sierzyć ducha solidarności koleżeńskiej i sieszyć z pomocą materialną, kiedy tego zajdzie potrzeba.

Między innymi stawiamy sobie za zadanie: sierzenie i pogłębianie wiedzy wojskowej przez prowadzenie P. W. i W. F., oraz P. R., urządzenie zebran towarzyskich, odczytów, jak również utworzenie kaszy samopomocy i stworzenia warsztatów pracy dla swoich członków.

Zwracamy się tedy z apelem do wszystkich Podoficerów Rezerwy, aby zgłoszeniem swoim przystąpienia do organizacji powiększyli nasze szeregi dla dobra swego i ku Chwale Ojczyzny.

Sekretariat Zarządu Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Rz. P. mieści się tymczasowo przy ulicy Pałacowej Nr. 8, w lokalu Związku Oficerów Rezerwy.

Sekretariat przyjmuje zapisy na członków i udziela informacji codziennej od godz. 6-ej do 8-ej wieczorem.

SEKRETARZ
Z. Łucejko

P R E Z E S
W. Malewski

S P R O S T O W A N I E.

W Nr. 283 „Gazety Warszawskiej Porannej” ukazała się wiadomość jakoby niejaki p. Filipowski, właściciel wykrytego przez policję domu nierządu we Lwowie, był kierownikiem bojówki Związku Naprawy Rzeczypospolitej.

MIERNICZY PRZYSIĘGŁY
inż. HENRYK ZASZTOWTT
wykonywuje wszelkie prace pomiarowe
oraz sporządza plany dla hipoteki.
BIAŁYSTOK, MARMUROWA 7 (róg Stołecznej).

Pantofle
gimnastyczne!

Pantofle
gimnastyczne!

Wiwintne i trwałe OBUWIE
 po cenach przystępnych poleca firma
„DOBROBUT” W WARSZAWIE
Oddział w Białymstoku
przy ul. Sienkiewicza 4.

Wiadomość powyższa jest całkowicie niezgodna z prawdą, gdyż p. Filipowski nie jest i nigdy nie był członkiem Związku Naprawy Rzeczypospolitej, ani nie brał żadnego udziału w jakiejkolwiek akcji, prowadzonej przez Z. N. R. Stosowanie przez „Gazetę Warszawską Poranną” metod tego rodzaju najlepiej charakteryzuje sposoby walki, używane przez Związek Ludowo-Narodowy.

Suszarnia Parowa
 — i —
TARTAK
Birger i Kaczalski
PRZY UL. WRONIEJ № 1.

Przyjmuje do suszenia materiały drzewne
 i stolarskie.

U W A G A !!!

Nowootworzony skład farb, pokostu i lakierów
 Przyjmuje wszelkie roboty malarskie, lakiernicze, tapetowanie w miejscu i na wyjazd.
 PRZY ODNAWIANIU MIESZKAŃ WYTRĘPIAM
 WSZELKIE ROBACTWO.

Białystok, ul. Lipowa № 6,
 w pasażu

J. Maśliński

Restauracja
„HALLERZANKA”
 Białystok, Warszawska 23.
 Wydaje ŚNIADANIA, OBIADY i
 • KOLACJE •
 PO NADER PRZYSTĘPNYCH CENACH.
POSIADA RADJO

107

Auto czteroosobowe, w dobrym stanie,
 po gruntownym remoncie, sprzedam
 bardzo tanio. Bliszce informacje w
 Administracji.

KLUB SZACHOWY
 w Białymstoku

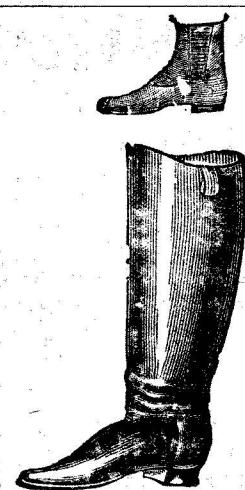
Warszawska, 19. ◆ Tel. 2-01

D Z I Ś W SOBOTĘ 29 i JUTRO w
 NIEDZIELĘ 30 października
 O GODZ. 8 WIECZ.

ODBĘDZIE SIĘ W KLUBIE SZACHOWYM

Lotto.

NAGRODZONY MEDALEM



Złoty medal

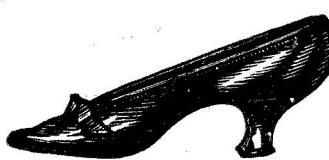


Grand-Prix



Neapol 1910.

FIRMA ISTNIEJE OD 1909 R.



**S Z E W C
ROMAN SAMITOWSKI**

BIAŁYSTOK, LIPOWA 16 vis a vis cerkwi

Magazyn wykwintnego obuwia damskego, męskiego i dziecięcego.

**Browar Dojlidy
Jerzego ks. Lubomirskiego
w Białymstoku.**

Znakomite piwa:

**Luksusowe
Eksportowe
Marcowe
Pilzeńskie.**

103

Podaję uprzejmie do wiadomości, że z dniem 15 października r.b.

WSTĄPIŁEM JAKO WSPÓLNIK do biura

I. Szereszewskiego w BIAŁYMSTOKU

PRZY ULICY SIENKIEWICZA 19

TELEF. (5-17),

gdzie zorganizowałem specjalny dział notarialno-hipoteczny.

Dział ten prowadzić będzie wszelkiego rodzaju sprawy hipoteczne i notarialne.

Długoletnia praca moja w tej dziedzinie pozwala mi wierzyć, że zdołam
należycie i ku zadowoleniu P.T. klijenteli wywiązać się z przyjętych na sie
obowiązków.

Włodzimierz Dąbrowski.

FABRYKA MEBLI

B. L. FUKSMAN, S-wie i S-ka

FABRYKA:

ul. Lubelska 9 tel. 4-73.

w BIAŁYMSTOKU

istnieje od 1885 r.

SKŁAD

Sienkiewicza 5 tel. 11-20.

Zawiadamia Sz. Klientele, że został otwarty skład fabryczny

PRZY UL. SIENKIEWICZA 5.

Kolosalny wybór mebli! Z pierwszej ręki! Od skromnych do najwytworniejszych!

Sypialnie

Gabinety

Jadalnie

Salony

Materace

Fotele

i Łóżka Niklowe.

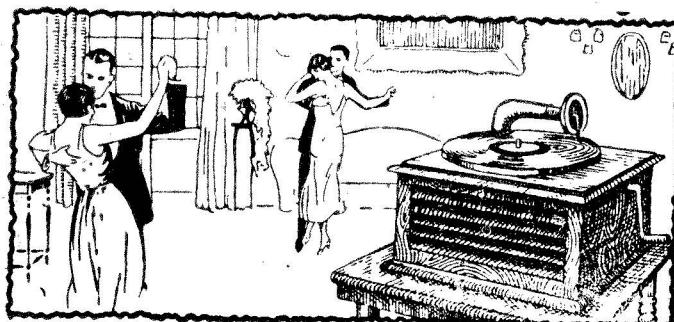
Otomany

Klubowe.

CENY DOSTĘPNE!

WARUNKI DOGODNE!

Specjalne ulgi urzędnikom państwowym.



Wyłączna sprzedaż na Białystok

M. Z. Rybicki

UL. KILIŃSKIEGO 10.

Objaśnić!

trzeba każdego, że PATEFONY grają nie igłami — lecz KULKĄ-SZAFIREM i dlatego grają głośno, jasno, czysto i ZUPEŁNIE NATURALNIE.

Ostatnie szlagiery!

Wszelkie instrumenty muzyczne!

KALOSZE i ŚNIEGOWCE

„KONTINENTS”

dawniej „Prowodnik” w Rydze

M. J. CHOROSZUCHA,

UL. GIELDOWA 2.

110.

KU UWADZE MIŁOŚNIKÓW TAŃCA!

Od dnia 1 września w odrestaurowanym lokalu rozpoczętem lekcje najnowszych tańców

Lekcje praktyczne — 5 razy tygodniowo.

Nauczycie! tańców
Ceny dostępne. M. Sokołowski
ul. Lipowa 28.

Sekretariat Redakcji niszczy bez czytania wszystkie listy i wiadomości anonimowe, nieopatrzone sprawdzalnym podpisem i dokładnym adresem. Nadesłanych rekordów Redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa mies. — zł. 1.60, zamejszowa — zł. 1.70, zagraniczna — zł. 2.00.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy szerokości szpalt redakcyjnej w tekście — zł. 0.40, zwyczajne szerokości szpaltów ogłoszeniowej zł. 0.15, drobne za wyraz — zł. 0.12. Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne 50% drożej. Poszukującym pracy udziela się 25% rabatu.

Układ ogłoszeń 8-o szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: Witold Snieżko.

Wydawca: M. Pasternakiewicz.

Drukarnia M. Prusańskiego, Białystok, Lipowa 16. Tel. 5-21